

Izraelscy przyjaciele Al-Kaidy

11 kwietnia 2015

Do wielu niezwykłych osiągnięć państwa Izrael na odcinku walki o pokój ostatnio dochodzi współpraca z Al-Kaidą.

Nie chodzi o jakieś grupki dysydentów, niewiasty oszołomione szarmem islamskich bojowników, czy sfrustrowanych niepowodzeniami wieku dojrzewania młodzieńców. Chodzi o najbardziej żydowską z żydowskich i oficjalną z oficjalnych instytucję państwową: CaHaL, czyli Armię Obrony Izraela. Jedenastą siłę militarną na świecie, z rocznym budżetem w wysokości 15 mld dolarów.

O tym, że CaHaL pomaga syryjskim islamistycznym rebeliantom od dawna mówił prezydent Syrii, Bashar Al-Assad. „Mamy w Syrii taki dowcip: Jak możecie mówić, że Al-Kaida nie ma lotnictwa? Przecież ma Siły Powietrzne Izraela” – żartował Al-Assad w wywiadzie dla prestiżowego magazynu „Foreign Affairs”. O ile jednak opinie prezydenta Syrii na temat Izraela nie cieszą się najwyższą wiarygodnością, także bardziej obiektywne źródła wyrażają zaniepokojenie nagłą komitąwą między izraelskim wojskiem i islamskimi fundamentalistami. W grudniu ukazał się raport sekretarza generalnego ONZ na temat misji UNDOF, czyli Sił Rozdzielająco-Obserwacyjnych ONZ, pilnujących obowiązującego od 1974 roku syryjsko-izraelskiego zawieszenia broni na Wzgórzach Golan. Między marcem a majem 2014 członkowie misji UNDOF odnotowali 59 przypadków kontaktów między siłami izraelskimi a rebeliantami – „szczególnie w okresach nasilonych walk między armią syryjską i członkami uzbrojonej opozycji”, pisze dyplomatycznie Ban Ki Moon. Żołnierze UNDOF zaobserwowali transport 89 rannych ze strony syryjskiej na izraelską, a także „zwrot w ręce uzbrojonych członków opozycji syryjskiej 19 wyleczonych i zwłok dwóch osób”. Raport sekretarza generalnego taktownie pomija

afiliację polityczną wspomaganych przez CaHaL bojowników. Izraelska propaganda przekonuje, że leczenie rannych dżihadystów to działalność humanitarna, a jeśli Izrael kogoś wspomaga w Syrii, to są to „umiarkowani bojownicy” – ale istnieją podstawy, by nie ufać tej uspakajającej wiadomości.

Okolice, w której stacjonują siły UNDOF znajduje się bowiem pod kontrolą Dżabhat an-Nusra – Frontu Obrony Ludności Lewantu. To najbardziej ekstremistyczna z organizacji działających w Syrii. Pod koniec 2013 roku lider Al-Kaidy Ajman az-Zawahiri oficjalnie uznał an-Nusra za ekspozyturę światowej Al-Kaidy na teren Syrii. Raport ONZ dostarcza wielu przykładów na sukcesy an-Nusra na tym terenie – od wywieszenia czarnych flag organizacji na odbitych z rąk sił rządowych posterunkach na wzgórzach Tal al-Garbi, Tal al-Sharqi i Tal al-Garbi – aż po odciętą głowę oficera armii syryjskiej, którą bojownicy z dumą zaprezentowali oenzetowskiemu personelowi z posterunku nr 80.

Ostatnio „Wall Street Journal” opublikował reportaż o współpracy izraelskiego wojska z syryjskimi bojownikami. Chcący zachować anonimowość oficer izraelskiej armii mówił w nim o „wzajemnym zrozumieniu”, a nawet „poufałości” między siłami izraelskimi i rebeliantami. „Nie pytamy kim są, nie robimy żadnej selekcji” – tłumaczył zasady pomocy medycznej – „kiedy leczenie jest skończone, odwozimy ich na granicę i idą w swoją stronę”. Podobną informację podawał w zeszłym roku rzecznik izraelskiej armii, płk Peter Lerner, który powiedział magazynowi „Foreign Policy”, że szpitale izraelskie leczyły ponad 1000 rannych Syryjczyków, nie sprawdzając, „dla jakiej grupy walczą, albo czy są cywilami”. Tę wypowiedź uzupełnia Ehud Yaari z tink-tanku WINEP, uważanego za kluczową organizację izraelskiego lobby w USA: „Ranni to zarówno cywile jak i bojownicy, choć cywilów wiele już nie zostało na tym rozdartym walką terenie”. I współpraca najprawdopodobniej nie kończy się na przekazywaniu rannych – nawet personel ONZ miał okazję zaobserwować „przekazanie dwóch kartonów nieoznaczonej

zawartości ze strony członków sił zbrojnych Izraela w ręce uzbrojonych członków opozycji po stronie syryjskiej”.

W tym kontekście zwraca uwagę fakt, iż oficerowie izraelscy wygłaszają na temat syryjskiej Al-Kaidy zaskakująco przyjazne sądy.

„Nusra to wyjątkowa wersja Al-Kaidy” – powiedział „Wall Street Journal” gen. Michael Herzog, były szef sztabu izraelskiego ministerstwa obrony, obecnie w WINEP. „Jest totalnie skupiona na wojnie wewnątrz Syrii i nie skupia się na nas”. Major Aviv Oreg, b. szef sekcji ds. Al Kaidy i światowego Dżihadu armii izraelskiej, niedługo po porwaniu przez Dżabhat an-Nusra kilkudziesięciu członków sił pokojowych ONZ, przekonywał korespondentkę „The Telegraph”, że Al-Kaida i jej syryjska odnoga nie jest taka zła: „an-Nusra to wcale nie to samo, co Państwo Islamskie” – mówił.

Rzeczywiście nie. Dżabhat an-Nusra przez jakiś czas współpracowała z ISIS. W 2013 dowódca Islamskiego Państwa w Iraku, Abu Bakr al-Baghdadi ogłosił nawet połączenie dwóch organizacji i powstanie Islamskiego Państwa Iraku i Lewantu, ale inicjatywę oprotestował zarówno szef an-Nusra, Abu Muhammad al-Dżaulani, jak i najgłośniejszy cappo Al-Kaidy, Ajman az-Zawahiri. Od tego czasu, an-Nusra i ISIL, poza mordowaniem zachodnich dziennikarzy i syryjskich wojskowych, wyrzynają się wzajemnie z dużym entuzjazmem, ale to naprawdę nie znaczy, że w tej wojnie są „dobrzy” i „źli”

Od swego powstania na przełomie 2011 i 2012 roku, Dżabhat an-Nusra notuje wielkie sukcesy w zabijaniu, głównie cywilów. W debiutanckim zamachu, 23 grudnia 2011 w Damaszku, zginęły 44 osoby, a 166 zostało rannych, a potem było już tylko lepiej. Obok zamachów samobójczych – których liczba zbliża się do setki – organizacja ma na swoim koncie także egzekucje na żołnierzach sił rządowych, czy dziennikarzach oficjalnych mediów. Rozwaliła też jednego księdza katolickiego; z początku poszła plotka, że ścięto mu głowę, ale potem się okazało, że

został tylko zastrzelony. Niektóre z egzekucji – np. zabicie żołnierzy, którzy poddali się po walkach wokół miasta Saraqib – zostały uwiecznione na video i wrzucone do sieci. Jednak generalnie an-Nusra tym się różni od Państwa Islamskiego, iż dzieląc jego zamiłowanie do publicznych chłost, ukrzyżowań i porwań – wykazywała daleko idącą powściągliwość propagandową, nie chwając się nadmiernie sukcesami na tym tle. Mimo tego, ONZ, USA, Wielka Brytania, Rosja, Kanada, Australia i kilka innych państw oficjalnie uznało an-Nusra za organizację terrorystyczną. W sierpniu zeszłego roku jej bojownicy porwali 45 żołnierzy sił pokojowych ONZ, w zamian za ich życie domagając się wykreślenia z listy grup terrorystycznych.

Od początku roku 2015, po dwóch latach w defensywie, an-Nusra rośnie w siłę. Wraz z miastem Idlib, które odbiła z rąk sił prorządowych w wielkanocną sobotę, ma obecnie kontrolę nad północno-zachodnią Syrią, gdzie planuje stworzenie państwa opartego na szariacie. Póki co, udało jej się wykończyć dwie najważniejsze siły tzw. umiarkowanej opozycji, wspieranej przez Zachód: lider Syryjskiego Frontu Rewolucyjnego, Dżamal Maru, uciekł do Turcji, a ruch Harakat Hazzm obwieścił samorozwiązanie. Al-Nusra przystąpiła też z całą siłą do nawracania heretyków. Na pierwszy ogień poszli druzowie – mniejszościowy odłam szyicki, przed wojną stanowiący ok. 5 procent ludności Syrii. Świątynie i cmentarze druzyjskie są niszczone, a wyznawcy masowo zmuszani do nawrócenia na słuszny, sunnicki islam. Zagrożeni są także Kurdowie: nie dalej, niż w Wielkanoc członkowie organizacji porwali 300 Kurdów – mężczyzn i chłopców – humanitarnie zostawiając kobiety, dziewczynki i małe dzieci.

Zbrodnicza i głupia wojna w Iraku, wywołana pod fałszywym pretekstem przez naszego wielkiego sojusznika – z naszym udziałem – doprowadziła w prostej linii do powstania przerażającego dziś Amerykę i cały cywilizowany świat Państwa Islamskiego. Arogancka interwencja Zachodu w Syrii – ze

szczególnym uwzględnieniem zaskakującej przyjaźni między państwem Izrael i terrorystami spod znaku Dżabhat an-Nusra – już za chwilę zaowocuje narodzinami kolejnej mekki islamskiego ekstremizmu i krwawego terroru.

Oczywiście, możemy sobie powiedzieć jak szef Zarządu Wywiadu UOP z niezapomnianej „Operacji Samum”: „Gówno mnie obchodzi ta cała ich wojna, bo to jest pół świat od nas”. Tylko świat robi się coraz mniejszy.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: Strajk.eu